

Maryla Rodowicz, To se nevrati

Aktywistki, harcerki
z radiowęzła "Piosenki",
drużynowa z Piastowa,
co mówiła ci - "ciao",
starszy pan z ZMS-u,
co na wykład przyjechał,
nosił szorty do kolan
i wszystkiego się bał.
U Poraja w Zakopcu
przy stoliku pod oknem
z awanturką kanapka,
duże piwo i śledź.
Po wędrówce zmęczeni,
dwieście złotych w kieszeni,
ale jadło się wtedy
to, co chciało się jeść.
To se nevrati,
choćbyś był playboyem,
dentystą, sponsorem,
to lato nie wróci, o, nie!
Choćbyś forszę przeliczał,
panienki zaliczał,
to se nevrati,
to se nevrati, o, nie!
Te wypadki na wkładkę
w czeskie lasy i Tatry,
efwupowskie wieczory
przy harmonii po świt
i wodzirej kaowiec
w śmiesznej czapce na głowie,
tango, walczyk i polka,
a na końcu big-beat.
Ricky Nelson, Shapiro
i już wiesz, że to miłość.
Starościna w kucykach
na policzkach ma pąs.
Demon twista - pan Rysio,
co pracował na Mysiej
i pionierki miał zdarte,
bo gdzieś wspinał się wciąż.
To se nevrati,
choćbyś był playboyem,
dentystą, sponsorem,
to lato nie wróci, o, nie!
Choćbyś forszę przeliczał,
panienki zaliczał,
to se nevrati,
to se nevrati, o, nie!
To se nevrati,
choćbyś był playboyem,
dentystą, sponsorem,
to lato nie wróci, o, nie!
Choćbyś forszę przeliczał,
panienki zaliczał,
to se nevrati,
to se nevrati, o, nie!
To se nevrati!
To - nie, nie, nie!